RAYMOND A. MOODY

ŻYCIE PO ŻYCIU

Naukowe dowody i świadectwa osób, które wróciły z zaświatów

illuminatio

RAYMOND A.
MOODY

ŻYCIE PO ŻYCIU

Naukowe dowody i świadectwa osób,
które wróciły z zaświatów

Przełożyła
Dorota Pomadowska

illuminatio

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Life After Life

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Kinga Dąbrowicz
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © michalsanca, © foeyyyy,
© 3d_kot / Stock.Adobe.com
DTP: pagegraph.pl

Life After Life
Copyright © 1975, 2001, 2015 by Raymond A. Moody, Jr., M.D.
All rights reserved.

Copyright © 2025 for the Polish edition by ILLUMINATIO an imprint
of Wydawnictwo Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Dorota Pomadowska, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8371-946-7

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl

Spis treści

Słowo wstępne – dr Eben Alexander 9
Wprowadzenie 15

1. FENOMEN ŚMIERCI 19

2. DOŚWIADCZENIE UMIERANIA 27
   Niemożność opisania zjawiska 30
   Uznanie za zmarłego 31
   Poczucie spokoju i cisza 33
   Hałas 34
   Ciemny tunel 35
   Przebywanie poza ciałem 38
   Spotkanie z innymi duszami 56
   Istota świetlna 58
   Retrospekcja własnego życia 63
   Granica lub ograniczenie 71
   Powrót 74
   Jak o tym opowiedzieć 80

Wpływ na życie 84
Nowe spojrzenie na śmierć 89
Dowody 93

3. PARALELE 101
Biblia 101
Platon 106
Tybetańska Księga Umarłych 109
Emanuel Swedenborg 111

4. PYTANIA 117

5. WYJAŚNIENIA 135
Wyjaśnienia nadprzyrodzone 136
Wyjaśnienia naturalne (naukowe) 136
Wyjaśnienia psychologiczne 148

6 WRAŻENIA 156

Posłowie 161
Podziękowania 165

Słowo wstępne

Debata umysł–ciało to nieustająca dyskusja na temat związku świata fizycznego z naszym doświadczeniem mentalnym. Czym jest świadomość? Czym jest materia? W jaki sposób umysł i materia oddziałują na siebie? Czy jedno z nich ma fundamentalne znaczenie, a drugie się z niego wyłania, czy też działają równolegle? Ta debata stanowi sedno nauki, filozofii i teologii – w rzeczywistości jest to sedno naszych najbardziej fundamentalnych pytań dotyczących całego istnienia. W świetle tego wszystkiego być może nie jest zaskoczeniem, że te rozważania toczą się od ponad dwudziestu pięciu wieków. Zaskakujące jest za to, jak niewielki postęp dokonał się w ciągu życia ponad stu pokoleń ludzi.

Ludzkość stoi jednak na progu przełamania tego impasu, co pozwoli nam w końcu poczynić znaczące postępy w zrozumieniu natury wszelkiego istnienia, ginącej w tej wielowiekowej dyskusji. Gdy przyszli historycy zapiszą dzieje starań ludzkości, by zrozumieć miejsce człowieka we wszechświecie, dostrzegą kluczowy punkt zwrotny w *Życiu po życiu*, napisanym przez doktora Raymonda Moody'ego w 1975 roku.

W tym przełomowym dziele doktor Moody skupił swój przenikliwy filozoficzny i naukowy umysł na dziwnych doświadczeniach zgłoszonych mu przez około stu pacjentów, którzy byli na krawędzi śmierci i stamtąd powrócili, a potem opowiedzieli swoją historię. Uderzyły go podobieństwa w ich relacjach. Pomimo dużej różnorodności systemów wierzeń, stanu zdrowia i korzeni kulturowych pacjentów, odnalazł w tych wspomnieniach wspólne elementy, które przekonały go, że ten temat jest wart analizy naukowej i wytrzyma próbę czasu. Doktor Moody spopularyzował termin „doświadczenie z pogranicza śmierci" (ang. NDE, *near-death experience*) i wskazał, że ludzie na całym świecie relacjonowali tego samego rodzaju przeżycia od tysięcy lat.

Doktor Moody, rozważny i refleksyjny naukowiec, zawsze zachowywał ostrożny, ale jednocześnie pełen otwartości sceptycyzm w kwestii tego, co te doświadczenia implikują na temat naszej egzystencji, a zwłaszcza w odniesieniu do najważniejszego spośród wszystkich pytań: „Czy dusza może przetrwać śmierć cielesną?". Miną dekady, zanim zacznie się otwierać na możliwość, że takie relacje rzeczywiście mogą stanowić „dowód" na istnienie życia pozagrobowego. Doktor Moody to doskonały, prawdziwy sceptyk.

Dopóki książka *Życie po życiu* nie dostarczyła specjalistom z branży medycznej kontekstu dla doświadczeń z pogranicza śmierci, pacjentom, którzy dzielili się takimi relacjami z innymi, prawie zawsze mówiono, że są to „sztuczki umierającego mózgu", halucynacje wywołane działaniem narkotyków, brakiem tlenu albo, co gorsza, chorobą psychiczną spowodowaną ich stanem zdrowia. Nic dziwnego, że osoby te niechętnie mówiły o tak zadziwiających historiach! Podczas gdy wielu lekarzy wciąż jest w trakcie tego procesu, inni już otworzyli swoje umysły na bardziej wizjonerskie możliwości. Osobiście znam wielu lekarzy i wiele pielęgniarek, którzy mieli pacjentów z NDE

i którzy dzięki analizowaniu wyników badań zapoczątkowanych pionierską pracą doktora Moody'ego byli w stanie zapewnić pacjentom odpowiednie doradztwo i opiekę.

W większości kultur stworzonych przez człowieka przez dziesiątki tysiącleci postrzegano śmierć jako naturalną część życia i rozwijano jej rozumienie, tworząc kompleksowy system wierzeń. Wraz z pojawieniem się materializmu naukowego w XX wieku współczesna kultura zachodnia porzuciła jednak ten zintegrowany pogląd – ze szkodą dla siebie. Materializm naukowy zakłada, że istnieje tylko materia fizyczna, a świadomość jest iluzją zależną od działania mózgu i ciała. W XIX wieku większość ludzi umierała w domu, w otoczeniu rodziny. Gwałtowne przejście na opiekę szpitalną na początku XX wieku doprowadziło do nagłego wzrostu liczby pacjentów umierających w szpitalach, a ich przejściu do innego świata towarzyszyło kilku pracowników medycznych (którzy często odsuwali bliskich, aby uchronić ich przed obserwowaniem faktycznego zgonu).

W miarę jak postęp w leczeniu – taki jak stosowanie antybiotyków, wykorzystywanie promieniowania rentgenowskiego i transfuzje krwi – przekształcił szpitale w ośrodki badań i skutecznej interwencji medycznej, pracownicy opieki zdrowotnej coraz dotkliwiej odczuwali porażkę, gdy ich pacjenci umierali. Śmierć nie była już powszechnym naturalnym skutkiem choroby, ale pogardzanym wrogiem, którego należało ukryć przed ludzkim wzrokiem i o którym się nie rozmawiało. Stała się zdecydowanie nienaturalna.

W drugiej połowie XX wieku postęp w leczeniu doprowadził również do nadmiernego, irracjonalnego przeprowadzania kosztownych interwencji medycznych, które miały na celu przedłużenie życia. Pochłaniały one coraz większą część wymykających się spod kontroli wydatków na opiekę zdrowotną. Główną ofiarą tych agresywnych działań była godność pacjentów przechodzących przez proces umierania.

Książka doktora Moody'ego *Życie po życiu* okazała się kluczowym czynnikiem, który zapoczątkował masową korektę tej nierównowagi w naszym kulturowym rozumieniu śmierci i tego, jak żyć. Chodzi między innymi o uświadomienie sobie, że nie mamy się czego obawiać w związku z fizyczną śmiercią ciała, ponieważ nie oznacza ona śmierci duszy czy braku możliwości połączenia duszy z jej ukochanymi bratnimi duszami. W rzeczywistości doktor Moody odkrył na nowo „psychomanteum", lustrzany pokój używany do interakcji ze sferą duchową, sięgający korzeniami do starożytnej Grecji, i wprowadził go do współczesności. Stanowi on narzędzie terapeutyczne pomagające uzyskać wgląd i połączenie z bliskimi, którzy już odeszli. Doktor Moody z niestrudzonym entuzjazmem dążył do głębszego zrozumienia tego, czego uczą nas takie doświadczenia. Jego bezgraniczna energia i mądrość w tych poszukiwaniach doprowadziły do opublikowania czternastu książek, które pomogły ludziom współczesnego świata dogłębniej pojąć zjawisko śmierci. Jednym z jego największych osiągnięć był opis wspólnych doświadczeń śmierci, w których dusza osoby postronnej stojącej przy łóżku umierającego pacjenta udaje się w fantastyczną podróż wraz z odchodzącą duszą, nawet do tego stopnia, że jest świadkiem pełnego przeglądu czyjegoś życia, zanim powróci do ziemskiego królestwa.

Słyszałem takie relacje od ludzi, którzy uczestniczyli w moich prezentacjach (prawie zawsze zaczynające się od: „Nigdy nikomu tego nie mówiłem, ale…"), lecz nie zdawałem sobie sprawy, czym one tak naprawdę są, dopóki nie przeczytałem książki doktora Moody'ego *Climpses of Eternity* (Przebłyski wieczności; opublikowanej wraz z Paulem Perrym w 2000 roku). Po raz kolejny doktor Moody nie tylko odkrył nowy wzorzec w tej całej masie osobistych świadectw, ale też znalazł dla nich miejsce w wyłaniającej się taksonomii pozamaterialnej świadomości. Ponieważ te wspólne doświadczenia

śmierci występują u normalnych, zdrowych ludzi, dostarczają mocnych dowodów przeciwko hipotezie, że podstawowe elementy doświadczeń bliskich śmierci – takie jak jasne światło, tunel, spotykanie bliskich zmarłych czy boskich istot – są jedynie patofizjologicznymi błędami umierającego mózgu. Co więcej, jak odkrył doktor Moody, owe doświadczenia wcale nie należą do rzadkości!

Ta przełomowa praca doprowadziła do powstania Shared Crossing Project w Santa Barbara w Kalifornii, którego misją jest edukowanie pracowników służby zdrowia, hospicjów i zainteresowanych członków rodziny, jak rozpoznawać proces przechodzenia duszy pacjenta do innego wymiaru i jak mu w tym towarzyszyć.

Praca Raymonda Moody'ego zainspirowała wiele zjawisk w naszej kulturze, w tym między innymi: współczesną praktykę tybetańskich nauk o snach, które zachęcają osoby praktykujące do utrzymywania świadomości w śnieniu, aby nauczyć się zachować ją podczas całego procesu umierania; większą akceptację dla bliskich aktywnie planujących komunikować się po śmierci za pomocą wcześniej ustalonych kodów lub sygnałów; ludzi, którzy są bardziej wyczuleni na rozpoznawanie bratnich dusz z poprzednich wcieleń; wspólne planowanie przyszłych inkarnacji; ośrodki hospicyjne podążające za modelem izb porodowych poprzez wspieranie poczucia przygody, radości i świętowania towarzyszących przejściu duszy do innego wymiaru.

Pielęgnując znacznie większe poczucie sensu tego, kim właściwie jesteśmy i o co tak naprawdę chodzi w tej naszej egzystencji, możemy żyć bogatszym życiem i jednocześnie uczyć innych oraz samych siebie miłości, współczucia i przebaczenia, które mamy odkryć na nowo w ciągu swojego życia. Ta zmiana paradygmatu poglądów na temat śmierci jest absolutnie niezbędna w zrozumieniu najbardziej podstawowych pojęć dotyczących życia i całej ludzkiej egzystencji.

Doświadczenia z pogranicza śmierci stanowią wierzchołek góry lodowej rodzącego się w społeczności naukowej przeświadczenia, że fizyczny mózg nie tworzy świadomości i że świadomość jest wieczna. Bardziej realnym modelem naukowym jest to, że mózg służy jako zawór redukcyjny albo filtr ograniczający świadomość (siebie i otaczającego świata) do strużki świadomości, którą większość ludzi posiada na co dzień.

Im intensywniej naukowcy badają mózg, tym bardziej zdają sobie sprawę z głębokich implikacji najgłębszego pytania, jakie powstaje w ludzkiej myśli, znanego w kręgach naukowych i filozoficznych jako „trudny problem świadomości". Krótko mówiąc, pytanie to dotyczy kwestii, w jaki sposób fizyczna materia mózgu daje początek transcendentnym, subiektywnym doświadczeniom ludzkiej świadomości. Nie osiągnięto jeszcze szerszego konsensusu w tej kwestii i podobnie jak doktor Moody uważam, że dzieje się tak dlatego, iż założenie pytania: „W jaki sposób mózg tworzy świadomość?" jest z zasady błędne. Świadomość ma charakter elementarny – jest pierwotna w naszym wszechświecie. Doświadczenia z pogranicza śmierci uczą nas, że nasz duch przetrwa fizyczną śmierć.

To świeże spojrzenie na trwającą od wielu wieków debatę umysł kontra ciało przyspieszyło naukowe myślenie o naturze świadomości, a nawet całego ludzkiego istnienia. Dzięki doktorowi Moody'emu ludzkość już nigdy nie będzie taka sama.

doktor Eben Alexander, Charlottesville,
Wirginia, 13 października 2014

Wprowadzenie

Niniejsza książka w naturalny sposób odzwierciedla moje pochodzenie, opinie i uprzedzenia. Tak więc chociaż starałem się być najbardziej obiektywny i bezpośredni, jak umiałem, pewne fakty o mnie mogą być przydatne w ocenie niektórych nietypowych twierdzeń, które zostaną tu zaprezentowane.

Po pierwsze, nigdy nie byłem na granicy śmierci, więc nie przedstawiam relacji z tych doświadczeń z pierwszej ręki. Jednocześnie nie mogę na tej podstawie domagać się całkowitego obiektywizmu, ponieważ zaangażowałem w ten projekt swoje emocje. Słuchając tak wielu osób opowiadających o fascynujących doświadczeniach, o których traktuje ten tom, poczułem się prawie tak, jakbym sam je przeżył. Mam nadzieję, że takie nastawienie nie wpłynęło negatywnie na racjonalność i stopień wyważenia mojego podejścia.

Po drugie, piszę jako osoba, która nie jest zaznajomiona z obszerną literaturą na temat zjawisk paranormalnych i okultystycznych. Nie lekceważę tego typu książek i jestem przekonany, że szersze zaznajomienie się z nimi mogłoby pogłębić moje zrozumienie wydarzeń, które badałem. Właściwie zamierzam teraz przyjrzeć się bliżej

niektórym z tych publikacji, by zobaczyć, w jakim stopniu badania innych osób potwierdzają moje odkrycia.

Po trzecie, na komentarz zasługuje moje wychowanie religijne. Moja rodzina uczęszczała do kościoła prezbiteriańskiego, ale rodzice nigdy nie próbowali narzucać dzieciom swoich przekonań czy koncepcji religijnych. Ogólnie rzecz biorąc, starali się zachęcać mnie do rozwijania swoich zainteresowań i zapewniali mi możliwości ich realizacji. Tak więc dorastałem, mając do dyspozycji religię nie jako zestaw sztywnych doktryn, ale raczej jako troskę o duchowe i religijne teorie, nauki oraz pytania. Wierzę, że każda wielka religia ma nam do przekazania wiele prawd i że nikt z nas nie zna wszystkich odpowiedzi na pytania dotyczące głębokich i fundamentalnych prawd, którymi religia się zajmuje. Pod względem organizacyjnym jestem członkiem Kościoła Metodystycznego.

Po czwarte, moje wykształcenie akademickie i zawodowe jest nieco zróżnicowane – niektórzy powiedzieliby, że wręcz fragmentaryczne. Studiowałem filozofię na Uniwersytecie Wirginii i w 2016 roku uzyskałem stopień doktora w tej dziedzinie. W ramach filozofii interesuję się zwłaszcza etyką, logiką i filozofią języka. Po trzech latach nauczania tej dyscypliny na uniwersytecie we wschodniej Karolinie Północnej zdecydowałem się pójść do szkoły medycznej. Zamierzałem zostać psychiatrą oraz uczyć filozofii medycyny. Wszystkie te zainteresowania i doświadczenia z pewnością miały wpływ na ukształtowanie podejścia, które przyjąłem w tym badaniu.

Mam nadzieję, że ta książka zwróci uwagę na zjawisko, które jest bardzo rozpowszechnione i zarazem niewidoczne, a jednocześnie pomoże stworzyć bardziej otwarte nastawienie opinii publicznej do tej kwestii. Jestem przekonany, że zjawisko to ma ogromne znaczenie nie tylko dla wielu dziedzin akademickich i praktycznych – zwłaszcza dla psychologii, psychiatrii, medycyny, filozofii, teologii

i duszpasterstwa – ale także dla sposobu, w jaki wiedziemy nasze codzienne życie.

Pozwolę sobie powiedzieć na samym początku, że z powodów, które będę wyjaśniał na późniejszym etapie, nie próbuję udowodnić, iż istnieje życie po śmierci. Nie sądzę też, by taki dowód był obecnie możliwy do uzyskania. Częściowo z tego powodu unikałem używania prawdziwych nazwisk i ukrywałem pewne szczegóły, które mogłyby zidentyfikować czyjąś tożsamość w relacjach poszczególnych osób. Ale ich treść pozostawiłem bez zmian. Było to konieczne zarówno w celu ochrony prywatności tych, których to dotyczyło, jak i w wielu przypadkach po to, by przede wszystkim uzyskać pozwolenie na publikację wysłuchanych przeze mnie historii.

Z pewnością wiele osób uzna zawarte w tej książce twierdzenia za niewiarygodne i będzie miało ochotę z miejsca je odrzucić. Nie mam zamiaru winić kogokolwiek, kto znajdzie się w tej grupie czytelników. Jeszcze kilka lat temu zareagowałbym dokładnie tak samo. Nie proszę, by ktokolwiek zaakceptował i uwierzył w treść niniejszej książki, polegając wyłącznie na moim autorytecie. Jako logik, który odrzuca drogę do wiary polegającą na niewłaściwym odwoływaniu się do autorytetu, bardzo proszę, aby nikt tego nie robił. Zależy mi jedynie, żeby każdy, kto nie uwierzy w to, co tu przeczyta, sam trochę na ten temat poszperał. Od pewnego czasu wielokrotnie stawiam przed czytelnikami to wyzwanie. Spośród tych osób, które je przyjęło, bardzo wiele początkowo miało sceptyczne nastawienie, ale potem zaczęło podzielać moje zadziwienie tymi wydarzeniami. Bez wątpienia jednak znajdzie się wielu czytelników, którzy po przeczytaniu tej książki poczują ogromną ulgę, ponieważ odkryją, że nie są osamotnieni w takim doświadczeniu. Mogę im powiedzieć – zwłaszcza jeśli, jak większość, ukryli swoją historię przed całym światem poza garstką zaufanych osób – jedynie to: mam nadzieję, że

niniejsza książka zachęci was do nieco swobodniejszego mówienia o tym wszystkim, dzięki czemu ten najbardziej intrygujący aspekt ludzkiej duszy zostanie lepiej wyjaśniony.

Rozdział pierwszy

Fenomen śmierci

Jak to jest umrzeć? To pytanie ludzkość zadaje sobie od zarania dziejów. W ciągu ostatnich kilku lat miałem okazję zapytać o to bardzo wielu słuchaczy. Wśród nich byli studenci psychologii, filozofii i socjologii, telewidzowie, a także działacze organizacji kościelnych, klubów obywatelskich i towarzystw medycznych zrzeszających profesjonalistów. Na podstawie tych doświadczeń mogę śmiało powiedzieć, że temat ten wzbudza silne uczucia u ludzi o zróżnicowanych typach osobowości i drogach życiowych.

Pomimo całego tego zainteresowania większości z nas bardzo trudno jest jednak rozmawiać o śmierci. Istnieją co najmniej dwa powody takiego stanu rzeczy. Jeden z nich ma przede wszystkim charakter psychologiczny i kulturowy – śmierć to temat tabu. Czujemy, być może jedynie podświadomie, że kontakt ze śmiercią, nawet pośredni, konfrontuje nas z perspektywą naszego własnego umierania, przybliża je i czyni bardziej realne oraz prawdopodobne. Na przykład większość studentów medycyny, łącznie ze mną, odkryła, że

nawet pośrednie spotkanie ze śmiercią, które ma miejsce podczas pierwszej wizyty w prosektorium po rozpoczęciu nauki na studiach medycznych, może wywołać silne uczucie niepokoju. W moim przypadku powód tej reakcji wydaje się teraz dość oczywisty. Z perspektywy czasu uświadomiłem sobie, że odczuwana przeze mnie troska niezupełnie dotyczyła osoby, której szczątki tam zobaczyłem, chociaż to uczucie z pewnością też się pojawiło. To, co widziałem na stole sekcyjnym, było symbolem mojej własnej śmiertelności. W jakiś sposób, choćby tylko podświadomie, w mojej głowie musiała się pojawić myśl: mnie też to spotka.

Tak samo mówienie o śmierci może być postrzegane na poziomie psychologicznym jako pewien sposób pośredniego zbliżenia się do niej. Bez wątpienia wiele osób ma poczucie, że rozmawianie o śmierci jest sposobem na jej przywołanie w umyśle, przybliżenie jej w taki sposób, że trzeba się zmierzyć z nieuchronnością własnego ostatecznego rozstania z życiem. Tak więc, aby oszczędzić sobie tej traumy psychologicznej, decydujemy się po prostu unikać tego tematu najczęściej, jak to możliwe.

Drugi powód, dla którego trudno się rozmawia o śmierci, jest bardziej skomplikowany, ponieważ ma swoje korzenie w samej naturze języka. W przeważającej części słowa ludzkiego języka odnoszą się do tego, co odbieramy za pomocą zmysłów. Śmierć jest jednak czymś, co wykracza poza świadome doznania większości z nas, gdyż nigdy jej nie doświadczyliśmy.

Jeśli mamy w ogóle rozmawiać o końcu ludzkiego życia, musimy unikać zarówno społecznych tematów tabu, jak i głęboko zakorzenionych dylematów językowych, które wynikają z naszego własnego braku doświadczenia. Często kończy się na tym, że używamy eufemistycznych analogii. Porównujemy śmierć i umieranie z przyjemniejszymi rzeczami w doświadczeniu, które dobrze znamy.

Być może najbardziej powszechną analogią tego typu jest porównanie śmierci do snu. Mówimy sobie, że umieranie przypomina zasypianie. Ta figura retoryczna pojawia się bardzo często w codziennym myśleniu i języku, a także w literaturze wielu kultur i epok. Najwyraźniej była dość powszechna nawet w czasach starożytnych Greków. Na przykład w *Ślepcach* Homer nazywa sen „siostrą śmierci", a Platon w swoim dialogu *Obrona Sokratesa* włożył następujące słowa w usta swojego nauczyciela, który właśnie został skazany na śmierć przez ateńską ławę przysięgłych:

> *Bo albo tam niejako nic nie ma i człowiek po śmierci nawet wrażeń żadnych nie odbiera od niczego, albo jest to, jak mówią, przeobrażenie jakieś i przeprowadzka duszy stąd na inne miejsce. Jeśli to brak wrażeń, jeśli to coś jak sen, kiedy ktoś, śpiąc, nawet widziadeł sennych nie ogląda żadnych, toż przedziwnym zyskiem byłaby śmierć. Bo zdaje mi się, że gdyby ktoś miał wybrać w myśli taką noc, w której tak twardo zasnął, że nawet mu się nic nie śniło, i inne noce i dni własnego życia miał z nią zestawić i zastanowiwszy się, powiedzieć, ile też dni i nocy przeżył lepiej i przyjemniej od tamtej, to myślę, że nie jakiś prywatny człowiek, ale nawet Wielki Król znalazłby, że na palcach policzyć by je można w porównaniu do tamtych innych dni i nocy. Więc jeżeli śmierć jest czymś w tym rodzaju, to ja ją mam za czysty zysk. Toż wtedy cały czas nie wydaje się ani odrobinę dłuższy niż jedna noc**.

Dokładnie ta sama analogia jest zakorzeniona w naszym współczesnym języku. Zastanówmy się nad wyrażeniem „uśpić". Jeśli przyprowadzisz swojego psa do weterynarza i każesz go uśpić, zwykle

* Platon, *Obrona Sokratesa*, tłum. Władysław Witwicki, wolnelektury.pl, s. 25.

będziesz miał na myśli coś zupełnie innego, niż gdybyś zabrał swoją żonę czy męża do anestezjologa z tymi samymi słowami. Są też tacy, którzy wolą całkiem inną, choć pokrewną analogię. Mówią, że umieranie to rodzaj zapominania. Gdy ktoś umiera, zapomina o swoich nieszczęściach. Wszystkie bolesne i kłopotliwe wspomnienia zostają wymazane.

Choć stare i rozpowszechnione, zarówno porównania do snu, jak i do zapominania bynajmniej nas nie pocieszają. Każde z nich jest innym sposobem na sformułowanie tego samego twierdzenia. Nawet jeśli te porównania komunikują nam o tym w nieco przyjemniejszy sposób, to w efekcie oba twierdzą, że śmierć jest po prostu unicestwieniem świadomego doświadczania – na zawsze. I w takim wypadku tak naprawdę nie ma żadnej z pożądanych przez nas cech snu i zapominania. Sen jest pozytywnym, aprobowanym doświadczeniem w życiu, ponieważ po nim ma miejsce przebudzenie. Spokojny sen sprawia, że następujące potem godziny czuwania są przyjemniejsze i bardziej produktywne. Gdyby tego czuwania zabrakło, korzyści płynące ze snu nie byłyby możliwe do osiągnięcia. Podobnie unicestwienie całego świadomego doświadczania oznacza zatarcie wszystkich nie tylko bolesnych, ale także przyjemnych wspomnień. Po bliższej analizie okazuje się więc, że żadna z tych analogii nie jest wystarczająco precyzyjna, by przynieść nam prawdziwą pociechę czy nadzieję w obliczu śmierci.

Istnieje jednak inny pogląd, który odrzuca koncepcję, że śmierć stanowi unicestwienie świadomości. Zgodnie z tą drugą, być może bardziej pradawną tradycją pewien aspekt ludzkiej istoty przetrwa nawet po tym, jak ciało fizyczne przestanie funkcjonować i ostatecznie zostanie zniszczone. Ten trwały aspekt został opisany wieloma nazwami, między innymi: psyche, dusza, umysł, duch, jaźń, byt i świadomość. Bez względu na to, jak go nazwiemy, pogląd, że

po śmierci fizycznej przechodzimy do innej sfery egzystencji, należy do najczęściej wyznawanych wierzeń. W Turcji znajduje się cmentarz, który był używany przez neandertalczyków około sto tysięcy lat temu. Skamieniałe odciski, które tam odnaleziono, pozwoliły archeologom odkryć, że ci starożytni ludzie chowali swoich zmarłych w grobach przyozdobionych kwiatami, co wskazuje, że być może śmierć była dla nich okazją do świętowania – postrzegali ją jako przejście zmarłych z tego świata do kolejnego. Rzeczywiście groby z bardzo wczesnych stanowisk archeologicznych rozsianych po całej Ziemi świadczą o wierze w to, że człowiek jest w stanie przetrwać śmierć cielesną.

Krótko mówiąc, mamy do czynienia z dwiema przeciwstawnymi odpowiedziami na nasze początkowe pytanie o naturę śmierci – obie wywodzą się ze starożytności i są szeroko rozpowszechnione do dziś. Niektórzy twierdzą, że śmierć jest unicestwieniem świadomości. Inni z takim samym przekonaniem uważają, że stanowi przejście duszy albo umysłu do innego wymiaru rzeczywistości. W poniższym tekście nie zamierzam odrzucać żadnej z tych tez. Chcę po prostu przedstawić raport z badań, które osobiście przeprowadziłem.

W ciągu ostatnich kilku lat rozmawiałem z wieloma osobami, które przeżyły coś, co nazywam „doświadczeniami z pogranicza śmierci". Zetknąłem się z nimi w różnych okolicznościach. Początkowo były to przypadkowe spotkania. W 1963 roku, kiedy studiowałem filozofię na Uniwersytecie Wirginii, poznałem pewnego profesora psychiatrii klinicznej. Od samego początku ujęły mnie jego ciepło, życzliwość i poczucie humoru. Byłem bardzo zaskoczony, kiedy później się dowiedziałem, że dwukrotnie już nie żył – w odstępie około dziesięciu minut – i że przedstawił najbardziej niesamowitą relację o tym, co się z nim działo, gdy był „martwy". Potem słyszałem, jak opowiadał swoją historię niewielkiej grupie zainteresowanych studentów.

W tamtym czasie byłem pod ogromnym wrażeniem tej relacji, ale ponieważ nie miałem własnych doświadczeń, na których podstawie mógłbym ją ocenić, odłożyłem ją na bok zarówno w swoim umyśle, jak i w formie nagrania tego wystąpienia.

Kilka lat później, po uzyskaniu doktoratu z filozofii, wykładałem na uniwersytecie we wschodniej Karolinie Północnej. Na jednym z kursów kazałem moim studentom czytać *Fajdrosa* Platona – dzieło, w którym jednym z tematów dialogu jest nieśmiertelność. W swoich wykładach kładłem nacisk na inne doktryny, które Platon tam przedstawił, i nie skupiałem się na dyskusji o życiu po śmierci. Pewnego dnia po zajęciach podszedł do mnie student. Zapytał, czy moglibyśmy porozmawiać o nieśmiertelności. Interesował się tym tematem, ponieważ jego babcia „umarła" podczas operacji i później podzieliła się tym niesamowitym doświadczeniem. Poprosiłem go, aby mi o tym opowiedział, i ku mojemu zaskoczeniu usłyszałem prawie identyczny opis wydarzeń, o których kilka lat wcześniej mówił wspomniany profesor psychiatrii.

W tym czasie moje poszukiwania przypadków osób, które otarły się o śmierć, stały się nieco bardziej intensywne i do swoich wykładów z filozofii zacząłem włączać lektury na temat przetrwania śmierci biologicznej. Starałem się jednak nie wspominać na zajęciach o tych dwóch doświadczeniach śmierci. Pomyślałem, że jeśli tego typu zjawisko było dość powszechne, prawdopodobnie wkrótce usłyszę o kolejnych przypadkach. A jeżeli w dyskusjach filozoficznych po prostu poruszę ogólny temat przeżycia śmierci cielesnej, okażę przychylne nastawienie do tej kwestii i zaczekam. Ku mojemu zdumieniu odkryłem, że w prawie każdej grupie liczącej około trzydziestu studentów przynajmniej jeden z nich przychodził do mnie po zajęciach i opowiadał o osobistym doświadczeniu z pogranicza śmierci.

illuminatio

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ!

i wiele innych znajdziesz na:

WWW.CZARYMARY.PL